Goniec Codzienny

Wilno
ŚRODA
1 marca 1944
Nr. 801
Cena w Wilnie 5 fen.

Sukces odpierający pod Newlem

Dalsze daremne ataki sowieckie. — Poprawa stanowisk pod Nettuno

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 29. II. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na wschód od Kerczu i na obszarze Krzywego Rogu odparto liczne ataki bolszewików wśród wysokich strat nieprzyjacielskich, miejscowe wyłomy oczyszczono kontratakiem.

Na obszarze na południe od błot Prypeci trwa nadal miejscowa działalność bojowa.

Na południe od Berezyny i na południowy wschód od Witebska silniejsze ataki nieprzyjacielskie załamały się przed niemieckimi liniami. W odosobnionych miejscach włamania po zaciętych walkach odrzucono bolszewików kontruderzeniem.

Na północny zachód od Newla nieprzyjaciel przy udziale większej ilości dywizyj strzelców przystąpił do ataku. Twarde walki dnia wczorajszego przyniosły pełny sukces obronny.

Na wschód od jeziora Pskowskiego i pod Narwą wciąż ponawiane ataki nieprzyjacielskie pozostały bez skutku. Artyleria rozbiła nieprzyjacielskie ruchy i stanowiska wypadowe.

Silne oddziały samolotów bojowych powietrznych sił zbrojnych wspierały z dobrym skutkiem walki odpierające przede wszystkim pod Krzywym Rogiem, pod Dubnem i nad Pskowskim jeziorem przez ataki z niskiego lotu na kolumny piechoty sowieckiej i kolumny zmotoryzowane. Liczne środki komunikacyjne i kilka dział artylerii przeciwlotniczej zniszczono przez zrzucenie bomb lub przez obstrzał z broni pokładowej.

Na dalekiej północy szybkie niemieckie samoloty bojowe zniszczyły nieprzyjacielskie pomieszczenia wojsk na Murmańskiej linii kolejowej.

Podczas ciężkich walk odpierających na północnym odcinku frontu wschodniego szczególnie się odznaczyła druga brygada SS ochotników łotewskich pod dowództwem odznaczonego Wieńcem Dębowym naczelnego dowódcy oddziałów SS Schildta i jego dowódcy piechoty, odznaczonego Rycerskim Krzyżem Standartenführer'a Weiss'a.

Akcja oddziałów zaczepnych na przyczółku desantowym Nettuno doprowadziła do miejscowej poprawy stanowisk. Na froncie południowym odparto nieprzyjacielskie ataki pod Castelforte i Terelle.

Artyleria przeciwlotnicza marynarki i pokładowa strąciły nad portem Boulogne z kilku atakujących z niskiego lotu samolotów nieprzyjacielskich 2 czteromotorowe i 1 dwumotorowy bombowiec. W ten sposób morskie siły zbrojne, artyleria przeciwlotnicza pokładowa statków handlowych i artyleria przeciwlotnicza marynarki w czasie od 21 do 29 lutego zestrzeliły ogółem 22 samoloty nieprzyjacielskie.

Zakłócona oda

SZTOKHOLM. Ambasador sowiecki w Londynie, Gusew, nie potrzebował się uskarżać we środę wieczorem na brak rozrywki, ponieważ zaprosił zgórą 1000 osób, by przy wódce, szampanie i kawiorze uczcić „rocznicę bolszewickiej armii". Salwy świąteczne, iluminacja i fajerwerki były nawet za darmo, albowiem lotnictwo niemieckie znowu zaatakowało Londyn. Grzmot artylerii przeciwlotniczej, huk bomb kruszących i trzask wylatujących szyb okiennych stanowiły akompaniament do „ody do czerwonej armii", którą napisał angielski poeta nadworny John Mascfield do muzyki nadwornego muzyka sir Arnolda Bax'a. Wykonano ją w sali Alberta. Komunikaty nic nie mówią o tym, czy słuchacze znaleźli wątpliwe zadowolenie w słuchaniu tej ody, czy też udali się do schronów.

Całkiem natomiast jest rzeczą pewną, że towarzysz Gusew, który pozatem jest człowiekiem ruchliwym, był w jak najlepszym nastroju. Przyczyniła się do tego w mniejszym stopniu oda nadwornego poety, a natomiast więcej oda, którą dnia poprzedniego zadeklamował Churchill w Izbie Gmin. Już wieczorem nadeszły do Londynu z Moskwy wiadomości, wyrażające najgłębsze zadowolenie z powodu tej ody. Stosunki angielsko-sowieckie, oświadczył przedstawiciel „New Chronicle", znacznie się poprawiły (jakież były one poprzednio?). Przedstawiciel pewnej amerykańskiej agencji prasowej uradował gości ambasadora sowieckiego twierdzeniem, że ci bolszewicy, którzy przeczytali mowę Churchilla — nie wielu ich musiało być — zrozumieli jego ustęp, dotyczący Polski, jako dowód, „że Anglia zgadza się całkowicie z polityką Sowietów i że dlatego można mieć nadzieję, iż rząd polski w Londynie wkrótce zostanie opuszczony". Jeśli jeszcze także rząd Stanów Zjednoczonych wyrazi swą zgodę, w co nie należy wątpić, wówcas decyzja w sprawie polskiej będzie przesądzona.

Na przyjęciu zjawili się również w ambasadzie sowieckiej w pełnej gali wojennej „generałowie inwazyjni Eisenhower, Patton i Montgomerry". Przedstawiciel gazety „Dagens Nyheter" kreśli następujący nastrojowy obraz tego przyjęcia: „Wiele pucharów wódki i szampana, oczywiście rosyjskiego szampana, wypróżniono w ciągu wieczora przy wznoszeniu wzajemnych toastów. Generał Eisenhower gratulował ambasadorowi Gusewowi bolszewickich postępów na polu walki, na co ten odpowiedział uśmiechem. Około 1000 gości przesuwało się po salonie, w którym znajdował się jasno oświetlony portret uśmiechniętego Stalina. Wiele mundurów wojskowych mieszało się z frakami dyplomatów. Widać było też mnóstwo robotników z ministrem pracy Bevinem na czele".

Kiedy zbliżyła się godzina 12 i artyleria przeciwlotnicza zaprzestała swej opętanej strzelaniny, kilku zdziwionych gości mogło zauważyć z lekkim niepokojem po opuszczeniu schronu przeciwlotniczego, że uśmiech Stalina przemienił się w drwiący grymas. Być może, że jest to jedynie złośliwa pogłoska, rozpowszechniona przez czynniki nieżyczliwe. W ambasadzie sowieckiej nie mogą straszyć duchy, tak zapewniono w tej sprawie, w każdym wypadku jeśli chodzi o zaproszonych Anglików. Nie byłoby w tym jednak wcale nic nowego.

Dr. Th. B.

Rolnictwo brytyjskie

wobec największego kryzysu

SZTOKHOLM. (DNB). Zdaniem sfer fachowych rolnictwo brytyjskie staje w bieżącym roku przed największym kryzysem w swej historii. Wskutek wzrastających zapotrzebowań rozmaitych teatrów wojennych na statki handlowe zachodzi potrzeba ograniczenia importu produktów żywnościowych do Anglii w r. 1944 w znacznie większym jeszcze stopniu aniżeli to się działo w roku ubiegłym. Wobec tego minister rolnictwa Hudson zażądał dodatkowo 300.000 hektarów ziemi pod uprawę, lecz nikt nie wie, skąd ma się wziąć owych 300.000 hektarów, ponieważ wszelkie w jakikolwiek sposób użyteczne pola zajęte zostały już pod uprawę. Pozostała jeszcze ziemia jest uboga i słabe jedynie może wydawać plony. Do tego dochodzi jeszcze okoliczność, że rozbudowa lotnictwa amerykańskiego w Anglii zajmuje najcenniejsze tereny rolnicze dla budowy lotnisk. W małej stosunkowo Anglii obrócono na tego rodzaju cele nieproporcjonalnie dużą część gruntu. Sytuacja staje się jeszcze cięższa wskutek braku sił roboczych. Armia powiada, że nie może zwolnić ani jednego dodatkowego robotnika rolnego. Program produkcji na rok 1944 wymaga jednak znacznego podwyższenia liczby robotników rolnych. W tych warunkach ministrowi rolnictwa nie pozostaje nic innego, jak ponownie zaapelować do farmerów, by jak najbardziej wytężyli swe siły w pracy. Ów apel nie znalazł jednak przychylnego oddźwięku, ponieważ między ministrem rolnictwa a farmerami nie ma już zaufania i rolnictwo angielskie czuje się pokrzywdzone przez stosowaną przez ministerstwo politykę w zakresie cen i wynagrodzeń.

—::—

Wzrost cen

w USA

SZTOKHOLM. (DNB). Jak podaje do wiadomości komisja nadzwyczajna waszyngtońskiej War Labour Board, która to komisja została utworzona dla sprawdzenia silnie atakowanego przez robotników amerykańskiego cennika, wzrosły do końca 1943 roku ceny artykułów spożywczych o 47 proc., detaliczne ceny wyrobów tekstylnych o 47 proc., a przedmiotów użytku domowego o 26 proc. Tym tezom przeciwstawia się ze strony robotniczej twierdzenie, że te przeciętne ceny zostały ustalone czysto teoretycznie. Rzeczywistość wygląda zgoła inaczej. Ludność zmuszona jest, wobec gigantycznego wzrostu handlu potajemnego kupować na rynku spekulantów, którzy wiodą „legalną" egzystencję obok handlu normalnego. Ceny na rynku spekulantów są znacznie wyższe, aniżeli ceny podane w komunikacie Komisji War Labour Beard. Konserwatywne pismo „New Jork Times" samo musi przyznać w artykule wstępnym, że zarzut robotników, iż koszty utrzymania wzrosły wyżej aniżeli to jest uwidocznione w cenniku, musi być uznany jako istotny. Przede wszystkim zginęły z rynku prawie wszystkie tanie artykuły i mogą być one nabywane jedynie u spekulantów po wielokrotnie wyższych cenach.

Pismo angielskie o wartości

pomników kultury

GENEWA. (DNB). Dalszym burzeniem włoskich pomników kultury zajmuje się „Daily Sketch". Pod tytułem „Życia ludzkie nie są tanie" umieszcza dziennik ten fotografię ruin Colosseum w Rzymie i w związku z tym pyta: „Czyż są one warte kości chociażby jednego żołnierza angielskiego?" „Daily Sketch" sam daje na to odpowiedź i wyraża pogląd, iż nie ma na całej ziemi takiej budowli i takiego pomnika kultury, który byłby wart kości jednego angielskiego żołnierza. Jeżeli stanie się przed takim wyborem, wtedy nie należy się wahać przed zniszczeniem starych pomników kultury.

Echa mowy Churchilla

w prasie portugalskiej

LIZBONA. (DNB). Korespondent zagraniczny pisma „Diario de Lisboa" tak pisze o ostatniej mowie Churchilla w Izbie Gmin: „Z mowy angielskiego premiera wynika, że Karta Atlantycka została zastąpiona przez układy w Moskwie i Teheranie". Korespondent zagraniczny pisma „Diario Popular" określa wywody Churchilla o przyjaźni angielsko-sowieckiej jako najważniejszą część mowy. Churchill, — tak pisze portugalski dziennikarz, — jeszcze raz potwierdził wyraźnie umowy zawarte w Teheranie i w sprawie polskiej wypowiedział się niedwuznacznie na korzyść Sowietów. Wyraźnie zapewnił on, że rozumie stanowisko Sowietów i uważa, iż żądania Kremla „ani nie są pozbawione słuszności, ani też nie są za daleko idące". Również w ten sam sposób poparł Churchill stanowisko Sowietów w kwestii jugosłowiańskiej.

Apetyty na Skandynawię

„Państwa z samodzielną polityką są niepożądane"

SZTOKHOLM. W głośnym huczku prasowym, który urządziły plutokracje za pomocą swych żydowskich central agitacyjnych, nie tylko w poszczególnych krajach, ale także we wszystkich zależnych od nich terytoriach celem wciągnięcia do wojny ostatnich krajów neutralnych oraz namówienia małych państw europejskich do kapitulacji wobec Sowietów, wychodzą na jaw przypadkowo niektóre prawdziwe tony. Wielki amerykański dziennik „Christian Science Monitor", powołując się na wiarygodne informacje z sowieckich kół w USA, tak pisze: „Moskwa uważa każde państwo z samodzielną polityką po prostu jako niepożądane. To się odnosi oczywiście do Skandynawii w tej samej mierze, co i do Polski".

Jest to jasną i rzeczywistą wskazówką ze strony amerykańsko-sowieckiej na to, że Sowiety dążą w rzeczywistości na Północy nie tylko do usunięcia Finlandii ze swej drogi. Chcą one, jak to jest także dostatecznie wiadome z innych źródeł, całą Skandynawię objąć w zakres własnych interesów i w końcu uczynić ją częścią składową Związku Sowieckiego, podobnie jakby to w ogóle chcieli uskutecznić w całej środkowej Europie.

Londyński przedstawiciel sztokholmskich „socjaldemokratów" donosi, że w czasie „rokowań" między aliantami co do obsadzenia Niemiec położyły Sowiety nacisk na to, aby mogła być wysłana do Saksonii i Turyngii szczególnie silna część „sowieckich oddziałów okupacyjnych". Dalej można nie rozwijać tej niedorzecznej igraszki, która jest godna uwagi tylko ze względu na tępą i śmieszną uległość Churchilla wobec Związku Sowieckiego. Również z tej samej przyczyny kazał Churchill zamknąć wychodzący w Londynie tygodnik polskich emigrantów, ponieważ nie odpowiadał on Sowietom.

Bezwarunkowa uległość Anglii i Ameryki

wobec dyktanda Stalina

Karta Atlantycka wyrzucona za burtę ze względu na sowieckie żądania

BERLIN. (DNB). Skoro Churchill po raz pierwszy jasno i niedwuznacznie podał do wiadomości w swej mowie w izbie gmin, że zgadzał się w Teheranie ze Stalinem we wszystkich sprawach, wobec czego potwierdził on uległość Anglii wobec dyktanda Stalina, ilustruje artykuł londyńskiej gazety „Observer" bezwarunkowe poddanie się Anglii pod dyktando Kremla i stwierdza, że Londyn zaniechał własną politykę zagraniczną i jest jeszcze tylko organem wykonawczym Sowietów.

„Observer", zajmując się polsko - sowieckim konfliktem, stwierdza trzeźwo i bez upiększeń, że Anglia wyrzuciła za burtę Kartę atlantycką, ów dokument, którym swego czasu opinii światowej rzucono piaskiem w oczy, i którym miały być zwabione małe państwa. Skoro Anglia teraz opuszcza swoje stanowisko, to dzieje się to jedynie „ze względów na sowieckie żądania terytorialne wobec Polski i ze względu na wynikające z tego polskie żądanie kompensacji bez uwzględnienia pochodzenia ludności, lub też badania opinii publicznej w obydwu wypadkach". Nigdzie i nigdy dotychczas nie wystąpiła tak jawnie w jaskrawej formie uległość Anglii wobec żądań Stalina. Jest to znamienne, — gdy dalej „Observer" stwierdza, — że Anglia z fizyczną i liczebną siłą Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych nie może konkurować.

Tezę gazety „Observer" potwierdza również artykuł „Daily Herald", w którym to artykule uważa się również za rzecz „nieunikniona", że Polska zostanie bezwarunkowo wydana na łup bolszewizmu. Ta sama Polska, dla której ratowania Anglia niegdyś twierdziła, iż rozpoczęła wojnę, ta sama Polska, która zdała się na pomoc Anglii.

Jeśli radio londyńskie powiada, że wiadomość, iż w Moskwie utworzony został prosowiecki komitet narodowy i że generał Rola zamianowany został naczelnym dowódcą, nieznaną jest polskim sferom emigracyjnym, że może to być zaiste wiadomość zmyślona, to z pewnością jest to prawda. Chodzi tu zapewne o nowy bluff Stalina w celu dalszego przeprowadzenia swoich zamiarów bolszewizacji. Radio londyńskie zapewnia Moskwę jeszcze wyraźniej w pewnej depeszy telefonicznej z Nowego Jorku, że nie istnieją w żadnym wypadku oznaki tego, „że Anglicy nie będą się trudzili przywróceniem porozumienia między oficjalnym polskim rządem a Moskwą. Nikt na świecie nie oczekuje, że Anglia chociażby palcem kiwnie, skoro nie tylko Polska, ale i cała Europa zostanie zdradzona bezwarunkowo na rzecz sowieckiego imperializmu i wyraźnie zobowiąże się, w wypadku zwycięstwa aliantów, nie stawiania żadnych przeszkód bolszewizacji Europy. Podła zdrada Anglii i USA nie znalazła dostatecznego napiętnowania i potępienia. Każde nowe potwierdzenie tej fałszywej gry podkreśla wciąż jeszcze wyraźne znaczenie niemieckiej walki obronnej przeciw bolszewickiej rewolucji światowej i związanie z nią losów wszystkich europejskich narodów.

Artyleria i grenadierzy w walce pod Witebskiem

W ciągu 12 dni odparto 57 ataków. — Ciężkie działa rozbijają nieprzyjacielskie baterie

BERLIN. (DNB). W drugiej bitwie odpierającej koło Witebska, zakończonej 19 lutego nowym wymownym sukcesem niemieckiego oręża, walczyli żołnierze z wszystkich niemieckich okręgów, między nimi także grenadierzy z Luksemburga, Alzacji i Lotaryngii, południowej Styrii, Niemcy z Besarabji i inni. W południowo-wschodnim ognisku walk odznaczył się przede wszystkim wymieniony w komunikacie sił zbrojnych z 13 lutego 529 pułk grenadierów pewnej hesko-turyngskiej dywizji piechoty, który w ciągu 12 dni odparł 57 prawie bez przerwy po sobie następujących ataków, przeprowadzanych przez bolszewików siłami do jednej dywizji i nie ustąpił ani metra ziemi. Nieprzyjaciel stracił w zabitych kilkakrotnie większą ilość żołnierzy, aniżeli wynosiła obsada własnych okopów. Według zeznań jeńców straty atakujących tutaj czterech bolszewickich dywizyj, z których dwie walczyły w całym swym składzie, dwie zaś inne silnymi oddziałami wchodzącymi w ich skład, wynosiły 60 do 70 procent. Wysokie straty nieprzyjaciela tłumaczyć należy działaniem ognia ciężkiej broni, znakomicie kierowanym przez wysuniętych naprzód obserwatorów i oddziałów obserwacyjnych. W ten sposób zdołał pewien oddział obserwacyjny wykryć podczas drugiej bitwy pod Witebskiem kilkaset nieprzyjacielskich bateryj i osiągnąć liczbę wskazanych przez siebie bateryj od początku kampanii wschodniej do cyfry 4.500 Liczba ta odpowiada okrągło 10.000 odkrytych dział nieprzyjacielskich. Podczas następującego po tym ostrzeliwania zmuszono 1073 stanowiska bateryj bolszewickich i to prawie zawsze wszystkie działa do milczenia, przy czym udział brało 3.000 własnych armat. W jednym dniu np. wystrzelał niemiecki oddział 28 centymetrowych moździerzy 330 granatów ogólnej wagi prawie 80 ton, trafiając bardzo skutecznie stanowiska sowieckiej artylerii. Artylerii dywizyjnej i jej wysuniętym naprzód obserwatorom przypadło natomiast w udziale powstrzymywać i rozbijać ogniem zaporowym i niszczycielskim atak bolszewickiej piechoty. I tak np. pewien oddział artylerii heskiej rozbił w jednym tylko dniu cztery z wielką przewagą przeprowadzone ataki na pewien przyczółek mostowy, o który zacięte toczyły się walki. Przy tym pozostający na wysuniętym naprzód stanowisku obserwacyjnym podoficer zmuszony był kilkakrotnie ściągać własny ogień aż do 20 metrów od swego stanowiska obserwacyjnego, by móc zniszczyć bolszewików, którzy się tak blisko podsunęli. Pod osłoną zarośniętego terenu posuwające się gromady sowieckich strzelców dostały się np. pod ogień działa piechoty, które z odległości 30 metrów zdołało rozbić klin ataku tylko dlatego, że pochodzący z Ufling w Luxemburgu grenadier Geiben mimo ciężkiego ognia nieprzyjacielskiej artylerii i miotaczy granatów przynosił bez przerwy amunicję do działa, obsługiwanego przez jego kolegów.

Podobnie jak ów grenadier, zadali inni żołnierze lotaryńscy i luksemburscy atakującemu nieprzyjacielowi ciężkie straty. Kiedy w pewnym miejscu groziło utknięcie własnego kontrataku, unieruchomił grenadier Józef Arnold z Hyingen w Alzacji precyzyjnym ogniem swego karabinu maszynowego nieprzyjacielski karabin maszynowy, przez co umożliwił swojej grupie wdarcie się do pewnego stanowiska w lesie. Leżąc za swym karabinem, przyczynił się on zdecydowanie do odparcia wszystkich późniejszych kontrataków bolszewików, którzy chcieli odbić las z powrotem. Podczas dalszych walk na wspomnianym terenie leśnym zmusił flankujący nieprzyjacielski karabin maszynowy posuwające się oddziały niemieckie do położenia się na ziemi. Wówczas podpełznął grenadier Viktor Hoffmann z Burgruettgen w Lotaryngii niespostrzeżenie ze swymi kolegami do nieprzyjacielskiego gniazda oporu i rzuconym granatem ręcznym unieszkodliwił obsługę sowieckiego karabinu maszynowego. W natychmiastowej akcji stanął on następnie na czele swej grupy i wdarł się jako pierwszy do nieprzyjacielskiego okopu. W sąsiedniej grupie rozstrzygnięcie sprowadził 19 letni grenadier Surn z Diedenhofen w Alzacji, który strzelając ze swego karabinu maszynowego, utorował drogę do nieprzyjacielskich stanowisk, grenadier zaś Ketterwalg z Mühlhausen z Alzacji zniszczył celnym ogniem karabinowym obsługę miotacza granatów, umożliwiając przez to zawładnięcie nieprzyjacielskimi stanowiskami. Podobnie wzorowo jak wspomniani żołnierze walczył też starszy szeregowiec Karl Holer ze Sztrasburga z Alzacji, który mimo ciężkiej rany dalej strzelał, grenadier Wüttmann, który jako goniec kompanijny wyniósł z pola walki kilku ciężko rannych, w tej liczbie dowódcę kompanii, dalej starszy szeregowiec, Eschbach który chociaż równocześnie ranny, jako strzelec przy karabinie maszynowym odparł cztery ataki, a także później wytrwał na swoim posterunku, kiedy cała jego grupa, trafiona celnym pociskiem odpadła z walki, następnie grenadier Langsen, który z zajętego przez nieprzyjaciela stanowiska ogniowego wyciągnął swe działo piechoty i natychmiast je przygotował do strzału, przez co przeszkodził dalszemu posuwaniu się bolszewików. Żelazny Krzyż był dobrze zasłużoną nagrodą dla wszystkich wspomnianych powyżej mężnych żołnierzy.

Lotnicy terrorystyczni ponieśli nad Alpami ciężkie straty

INNSBRUCK. (DNB). Lotnictwo amerykańskie drogo musiało opłacić swoje ostatnie naloty terrorystyczne na południowe Niemcy. Wielu pilotów musiało wyskoczyć nad Alpami, a burza pognała ich spadochrony na odległe tereny. Według dotychczasowych stwierdzeń trzeba uważać 114 pilotów jako straconych wskutek tego, że nie można ich uratować. Jednakowoż pewną jest rzeczą, że chodzi tutaj tylko o część strąconych lotników, wielka ich część znalazła, przypuszczać należy, śmierć przy uderzeniu o skały i ściany lodowe. Ponieważ na odnośnych terenach panuje temperatura od 20 do 30 stopni poniżej zera, lotnicy nie mogli się uratować przed śmiercią od zamarznięcia

Anglicy uznają

iż Niemcy są dla nich niebezpieczni

GENEWA. (DNB). „Armia niemiecka wciąż jeszcze jest nienadwyrężona. Dlatego oczekują nas jeszcze najgorsze rzeczy" — tak pisze angielski tygodnik „Sphere". Poszczególny naród, który jak Niemcy po czterech i pół latach wojny potrafi powstrzymać ciosy, jak to się stało w ubiegłych tygodniach, pozostaje pod względem militarnym dla swoich nieprzyjaciół nie tylko nadal niezłomny, lecz także „wysoce niebezpieczny" i należy się go obawiać. Równocześnie naród niemiecki świadczy przed światem, że wierzy niezłomnie w swoje ostateczne zwycięstwo. Na to może się zdobyć tylko naród, który jest tak silny jak żaden inny naród w historii.

Japońska flota zestrzeliła

30 nieprzyjacielskich samolotów

TOKIO. (DNB). W czasie jednego nieprzyjacielskiego ataku na japońskie stanowiska na Nowej Gwinei w początku tego tygodnia zestrzeliła tylko artyleria przeciwlotnicza ogółem 30 samolotów. W poniedziałek zlikwidowano 22 maszyny, w czasie atakowania przez nieprzyjacielskie oddziały japońskich stanowisk na odcinku Wewak. Następnego dnia zestrzelili japońscy artylerzyści 5 dalszych samolotów, które przedsięwzięły bezcelowy atak na odcinek Wewak. Oprócz tego artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 3 nieprzyjacielskie myśliwce w czasie ataku oddziału 5 nieprzyjacielskich myśliwców na japońskie stanowiska na południowy zachód od Nadang.

Z japońskiej strony nie poniesiono żadnych strat.

Nowe publiczne upokorzenie Anglii wobec Moskwy

Oświadczenie Cranborne w izbie lordów

SZTOKHOLM. (DNB). Złożone we czwartek w izbie lordów oświadczenie Viscounta Cranborne, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych określają londyńskie sfery dyplomatyczne jako nowe „zadziwiające" publiczne upokorzenie Anglii wobec Moskwy. Cranborne zmuszony był widocznie na żądanie Moskwy jeszcze raz przed całym światem publicznie powtórzyć, że rząd brytyjski w żadnym wypadku nie podejmuje decyzyj politycznych bez uprzedniego porozumienia się z Moskwą. Członek izby lordów, Viscount Samuel, żyd, zażądał wyraźnie tego rodzaju zapewnienia lojalności. W przemówieniu swoim stwierdził on, że rząd angielski podjął swego czasu akcję pośrednictwa w konflikcie polskim, nie nawiązawszy uprzednio kontaktu z Moskwą i nie zbadawszy tam, czy tego rodzaju akcja będzie przyjemna dla Kremla. Cranborne podkreśla jeszcze raz, że rząd brytyjski utrzymuje najściślejszy kontakt z rządem sowieckim i że nigdy w żadnym momencie nie uczynił kroku przykrego dla Sowietów

Oświadczenie powyższe musiało zostać złożone, aczkolwiek Churchill w ostatniej swojej mowie w izbie gmin wyraźnie ogłosił kapitulację Anglii wobec Moskwy we wszystkich zagadnieniach europejskich. Trzeba sięgnąć bardzo daleko do historii brytyjskiej, by natrafić na podobną zależność angielskiej polityki zagranicznej od życzeń i rozkazów jakiegoś rządu zagranicznego.

Niema żadnej wątpliwości,

co do sowieckiego pochodzenia bomb zrzuconych na Sztokholm

SZTOKHOLM. (DNB). Śledztwo wojskowe w sprawie zrzuconych nad Sztokholmem i okolicą bomb sowieckich zostało obecnie, jak podaje „Stokholm Tidningen" zakończone. Rezultat został zakomunikowany ministerstwu spraw zagranicznych i ministerstwu obrony. Tutaj opracowuje się te rezultaty dalej, zanim wydane zostaną poselstwu szwedzkiemu w Moskwie instrukcje w sprawie urzędowego demarche. Stwierdza się wyraźnie, że niema żadnych wątpliwości co do sowieckiego pochodzenia bomb.

Brak stali dla amerykańskich maszyn rolniczych

SZTOKHOLM. (DNB). Gazeta „Saturday Evening Post" pisze, że kompetentne sfery USA nie przewidują możliwości koniecznej ze względu na wzrastające zapotrzebowanie podwyżki produkcji rolniczej w Stanach Zjednoczonych. Pismo nazywa rok 1944 „rokiem krytycznym zaopatrzenia w żywność USA". Zapotrzebowanie wojska USA i dostaw w ramach ustawy o pożyczkach i dzierżawach, które to zapotrzebowanie już w roku 1943 sięgało 25% produkcji, zostało w roku 1944 o wiele zwiększone. Do tego dochodzi fakt, że produkcja rolnicza w r. 1943 była urudniona wskutek niedostatecznego dostarczania maszyn rolniczych. W roku 1944 grozi to niebezpieczeństwo jeszcze w większych rozmiarach. Wprawdzie opracowano obszerny program w budowie maszyn rolniczych, jednak przeprowadzenie tego planu udaremnia niedostatek stali. Producenci maszyn rolniczych muszą przeprowadzać dosłownie polowanie na stal. Wskutek tego w najlepszym wypadku produkcja tych maszyn osiągnie zaledwie 70% produkcji z roku 1941. Oznacza to jednak, że amerykańskie rolnictwo przy realizowaniu swoich wzrastających zadań będzie miało do dyspozycji maszyn rolniczych mniej w roku 1944 niż w roku 1943.

Została na wodzie tylko żółta plama...

Nieprzyjacielska łódź podwodna eksplodowała głęboko pod wodą

Marynarka wojenna, w lutym 1944 r.

P. K. Dzień rozpoczął się krótką potyczką. Trzy samoloty typu Spitfire rzuciły się z bliskiej odległości na ścigacza łodzi torpedowych napotkały gwałtowną obronę ze wszystkich jego luf i następnie, nie ponawiając już dalszych prób ataku, wycofały się dalej na morze. Statek zaś dążył według swego kursu wzdłuż samego brzegu, mimo spadzistych skał, które raptem ustąpiły miejsce niewielkiej przystani — zwykłe zjawisko na zachodnim wybrzeżu Włoch.

Wtem pokazał się niewidoczny przeciwnik. I zanim ostrzeżenie o łodzi podwodnej i pogotowiu alarmowym obiegło wszystkie pokłady statku, to już głowy załogi zaczęły się poruszać w różnych kierunkach już o kilka sekund wcześniej — typowa oznaka zaostrzonej uwagi. Lecz nic jeszcze nie widać. Blado — szare morze rozpościera się pod bezbarwnym niebem porannym. Lecz aparat podsłuchowy raportuje zbliżenie się łodzi podwodnej od przodu z prawej strony. Prawdopodobnie znajduje się ona na czatach u wejścia do portu. O, gdybyż — ten dowódca angielski lub północnoamerykański wiedział, jakiego przeciwnika ma on przed sobą, gdyby mógł on przeczuć, że statek niemiecki szykujący się do ataku, zatopił już 10 łodzi podwodnych pod dowództwem swego kapitana, porucznika marynarki Polemanna, a dwie inne pod komendą innego dowódcy i że jego łódź podwodna, inaczej mówiąc, będzie z rzędu już trzynastą łodzią...

Następuje pierwszy atak. Ostro wybuchają bomby głębinowe. Powierzchnią wody wstrząsają gwałtowne eksplozje. Nagłym ruchem steru wraca ścigacz na miejsce rzucenia bomb. Ale cóż to? W ciągu sekundy wytryskuje jasno zielone światło, w jakiś czas już po przebrzmieniu detonacji.

Zdaje się, że przeciwnik został trafiony. Następuje sygnał dla grupy, czynnej przy aparatach o zgęszczonym powietrzu. I znowu następuje atak. Przedłużenie linii pomiędzy miejscem zrzucenia bomb a strumieniem światła tworzy kierunek nowego pola obstrzału przeciwnika bombami głębinowymi. Jeszcze nie przebrzmiały wybuchy, a już zwierciadło morza nieco otwiera się i wyrzuca z siebie mieszaninę wody morskiej z brudno-brunatnym olejem stosowanym do motorów Diesela, mocno przesyconym pianą zgęszczonego powietrza. A więc uderzenie było celne. Lecz nieprzyjaciel jest tylko trafiony, a wcale nie zatopiony. Trzy następne uderzenia bomb wywołują nowe wytryski oleju z wodą. Całe roje sardynek podnoszą się na powierzchnię i pływają w burym oleju. Sam zaś przeciwnik staje się już niewidocznym. W szerokich kołach krąży ścigacz dookoła ostatniego miejsca wybuchu bomb. Sam porucznik marynarki Pollmann jest synonimem opanowania. Obliczył on w taki sposób siłę uderzenia swych bomb, że winny one wyprzeć przeciwnika z głębi wody. Teraz już zdaje się, że on zatopął, lecz nie ma możności przekonania się o tym. Zato plamy oleju i piana od zgęszczonego powietrza są dla łodzi pościgowej niewątpliwie dobrymi oznakami miejsca uderzenia, lecz nie wystarcza to dla pewności, że z przeciwnikiem skończono.

Ale statek niemiecki nie napróżno posiada znakomity aparat podsłuchowy wśród swych skomplikowanych przyrządów. Po zrobieniu już kilku wielkich okrążeń, wraca komendant do miejsca swego pierwszego ataku. W chwili zbliżenia się ponownie stwierdzono miejsce znajdowania się przeciwnika. Najwidoczniej nie jest on zdolny do manewrowania i cicho spoczywa w głębi. W mgnieniu oka porucznik Pollemann przystosowuje się do tych nowych okoliczności. Posługując się zegarem do mierzenia ruchu, bada on odległość zbliżania się swego statku i przypuszczalnego miejsca zagłębienia się przeciwnika. A cała załoga, znajdując się na pokładzie, zastanawia się, z jakim obliczeniem zamierza dowódca kierować swym polem rzutu bomb. Nie jest to dla niej jasne. Gdyż ostatnie subtelności swej taktyki wyczuwa Pollmann wciąż jeszcze jakby delikatnym dotykiem palców.

DRAMAT NA MORZU.

Podniesiona ręka dowódcy opada. Oficerowie dyżurni w tyle statku i budce sterowej dmią w gwizdki, bomby z hukiem lecą co parę sekund...

Zaledwie przebrzmiała pierwsza salwa, gdy raptem, głęboko pod wodą, prawie tuż pod dziobem statku, jak nam się zdaje, rozlega się kilka silnych wybuchów, jeden po drugim.

Tymczasem jeszcze powierzchnia morza jest gładka, aż zanim nie powstanie lekko drgające falowanie wody, następujące po każdym rzucie bomby w głębię. Lecz oto znienacka wystrzela z tej głębi zjawisko olbrzymiego wytrysku, podobnego z kształtu do potwornego kalafioru. Woda zmieszana z jasno zieloną pianą w formie półokrągłego słupa, wznosi się tworząc dwie ogromne fontanny, znacznie wyżej od naszego statku. Bomby trafiły w magazyn torped łodzi podwodnej. Straszliwy ładunek wybuchowy jej eksplodował w głębi. Pomimo kolosalnego nadmiaru ciśnienia o sile kilku atmosfer, utorowały sobie gazy wybuchowe nową drogę do powierzchni wody. Tuż pod rufą statku opada ta niesamowita góra wodna. Natomiast ostatnie eksplozje już później rzuconych bomb brzmią jak niewinne ładunki zabawkowe.

Łódź podwodna została zatopiona. Raptem znowu nadchodzi raport do całego składu statku podwodnego o wdarciu się wody do pomieszczenia magazynowego. Następnie to samo stwierdzono i w przedniej części statku. Zauważono też przechylenie na bok w stronę steru. Uczęstniczący w akcji inżynier morski jest w stanie przy pomocy maszynisty zbadać stan maszyn. Rampy uległy rozbiciu, a ich szkła pękły i całe urządzenie stało się nieczynne. Lecz przystań jest niedaleko. Cała załoga zajmuje się przenoszeniem bomb głębinowych ze strony sterowej do tyłu statku. Powoli on się wyprostowuje. Żądamy przysłania nam holownika i zamawiamy miejsce w doku. Oto już pierwsze nasze statki płyną na spotkanie. Ostatni rzut oka w to miejsce, w którym odbyła się tragedia nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej. Pozostała tam teraz brudno brązowa tłusta plama oleju wśród jasnozielonej piany na spokojnej powierzchni morza.

Ale tam w głębi jego spoczywa, już na zawsze niewidoczna, trzynasta łódź podwodna, porwana na drobne części jej własnymi torpedami.

SZTOKHOLM. (DNB). Szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych podało do wiadomości we środę, że szwedzkie poselstwo w Moskwie zgodnie z poleceniem wniosło we wtorek protest przeciw zrzuceniu bomb na Tornetal w dn. 12 lutego.

PARYŻ. (DNB). Jacques Doriot, kierownik francuskiej partii ludowej, wyjaśnił w sobotę po południu wobec przedstawicieli prasy w Paryżu, że jego misja we Francji polega na popieraniu zaciągu do legionu dla walki z bolszewizmem.

Tak wielki kraj jak Francja, będzie mógł dopiero wtedy ponownie zająć swoje miejsce w Europie, o ile obok swojej pracy odda także krew w walce o nową Europę. Byłoby pożądanym, aby hasła legionu znalazły większy niż dotychczas oddźwięk w francuskim narodzie.

Florencja — miasto sztuki

Poniższy szkic szczególnie plastycznie uwypukla barbarzyństwo anglo-amerykańskich gangsterów powietrznych ujawniające się w formie nalotu terrorystycznego na Florencję.

By zmierzyć znaczenie Florencji jako miasta sztuki, należy odrazu użyć jak największej skali, stojącej do dyspozycji historyka sztuki europejskiej, a mianowicie znanego podziału historii europejskiej na czasy starożytne, średniowiecze i czasy nowożytne. Odpowiedź na pytanie, jakie miejsce należy uważać za ośrodek sztuki w starożytności, nie może wzbudzać wątpliwości: były to Ateny. Dla średniowiecza nie sposób podać odpowiedniego miejsca, ponieważ twórczy geniusz opromieniał wszystkie inne ośrodki, ale dla czasów nowożytnych — tak: Florencja. A więc nie Rzym, Wieczne Miasto bowiem po stuleciach duchowego i materialnego zdziczenia dopiero w końcu 15-go wieku zaczyna przyjmować udział w rozbudowie artystycznej kultury Zachodu, a zatem w czasie, kiedy Florencja mogła już wykazać się dumnym szeregiem naj wyższych wyczynów we wszystkich dziedzinach sztuki „odrodzenia", która to nazwa według wyrazu pochodzącego z samej Florencji służy dla odróżnienia sztuki rozpoczynających się czasów nowożytnych od sztuki średniowiecza. Wenecja, Mediolan, Bolonia i Neapol, podobnie jak Rzym, wstąpiły dopiero znacznie później na drogę wytkniętą już przez artystów florenckich od mniej więcej 1420 roku.

Jakkolwiek Florencja dopiero w tym czasie wstąpiła w świetlejszy krąg światła w zachodniej historii sztuki, miała ona już dawno swoje znaczenie jako ośrodek zachodniego życia duchowego, przy czym należy uważać, że w ostatnich stuleciach średniowiecza była również gospodarczym ośrodkiem Włoch i jednym z najbardziej zaludnionych miast na Zachodzie. Tu urodził się Dante, twórca włoskiego języka literackiego. Tu żyli Boccacio i Petrarka i nigdzie indziej tak żarliwie, jak właśnie we Florencji, nie był propagowany owy kierunek duchowy, zwany „humanizmem" oddziaływujący po dziś dzień, który moc swoją czerpał w ideach świata antycznego.

Idąc tak przez miasto rozciągające się po obu stronach Arno, obramowane łańcuchami wzgórz porośniętych drzewami oliwnymi i cyprysami, miasto o tak czystym i suchym powietrzu, że wszystkie kontury zarysowują się w idealnej precyzji linii, — spotyka się na każdym kroku pomniki architektury owej wielkiej przeszłości w takiej pełni i uderzające, pomimo różnorodności obiektów, taką jednością wrażenia stylu, jak nigdzie w innym miejscu. Prawda, przemawia jeszcze władnie tu i tam kamiennym głosem średniowiecze, jak na przykład dominujące przy placu rynkowym wysokie wieże starego pałacu miejskiego lub Santa Croce, najpotężniejszy ze wszystkich gotyckich kościołów Zakonu Żebraczego. Katedra, która widokowi miasta nadaje główne tło, jest również dziełem gotyku, a jej kopuła wzniesiona około 1420 roku przez Brunelleschi'ego, pierwszego budowniczego wczesnego renesansu, ma cechy konstrukcji wybitnie gotyckiej. Ale w jej pomyśleniu architektonicznym jest ona dziełem rozpoczynającej się epoki odrodzenia, pierwowzorem kopuły św. Piotra w Rzymie, stworzonej przez Michała Anioła, a później niezliczonych innych kopuł całego Zachodu.

Dzieła Brunelleschi'ego, jak dom dla podrzutków, z jego portykiem wznoszącym się na wytwornie smukłych kolumnach, kościoły San Lorezno i Santo Spirito, jak również kaplica Pazzi, należą natomiast do pierwszych budowli najczystszego wczesnego renesansu. On i jego następcy stworzyli też typ florenckiego pałacu, którego wpływ na nową architekturę poprzez całe stulecia nigdy nie wygasał.

Wszystkie główne dzieła plastyki wczesnego renesansu dokonane były niemal wyłącznie we Florencji i przez florenckich rzeźbiarzy. Tu Ghiberti wykańczał pokryte płaskorzeźbami odrzwia baptisterium, tu działał Donatello, wielka postać rzeźbiarska przed Michałem Aniołem, mistrz o niedającej się ogarnąć wielostronności i twórca nowego realizmu. Obok niego stoją Robbia z ich silnym poczuciem barwnej płaskorzeźby terrakotowej i wielu innych. Całe rodzaje plastyki, jak pomnik jeźdźca, popiersia i nagrobki w postaci posągów, znalazły wówczas we Florencji swój całkiem nowy wyraz, zaś żarliwość, z jaką tu rozpracowywane były we wszelkich możliwych kierunkach zadania plastyki daje się porównać tylko z Atenami, w piątym wieku przed naszą rachubą czasu.

Sam Michał Anioł, który około dwudziestu lat swego życia spędził we Florencji, stworzył dla tego miasta swego Dawida i pozostawił tu, w postaci posągów na mogiłach Medici, owego rodu, który tak wybitnie przyczynił się do popierania florenckiej sztuki, główne dzieło swej twórczości.

Nie mniej chlubny rozdział stanowi florenckie malarstwo. Giotto, współczesnik Dante'go, owy malarz o takim znaczeniu w historycznym rozwoju, jakiego nie osiągnął nikt inny, — mieszkał we Florencji. Tu też Masaccio, twórca malarstwa wczesnego renesansu, malował od 1420 r. swoje freski, w których po raz pierwszy przestrzeń została odtworzona z niewidzianą dotychczas wyrazistością perspektywistyczną i zharmonizowana z człowiekiem, ucieleśniającym nowe pojęcie piękna fizycznego. Z wielkiej ilości malarzy wymienić jeszcze należy Fra Angelico, Boticelli, Fra Bartholomeo i Andrea del Sarto. Leonardo kształcił się we Florencji. Tu powstała „Monna Lisa" i aż do Rubensa wywierający swój wpływ obraz walki „Angliari", a kiedy Rafael sądził, że już nic więcej nie nauczy się od swego umbryjskiego mistrza Perugino, wyruszył on do Florencji. W jej artystycznej atmosferze dojrzała jego sztuka i stała się w sobie włoską.

Dużo możnaby także powiedzieć o florenckim przemyśle artystycznym, gdzie żywa twórcza siła dzieł wysokiej sztuki dotknęła rzeczy codziennego życia, nadając im piękno i celowość z poczuciem stylu, którego wyższość i wzorowość powszechnie jest uznawana.

W 16-tym wieku Florencja ustąpiła przewodnictwo artystyczne na rzecz Rzymu, ponieważ w swym dążeniu do szlachetnych form nie potrafiła sprostać co raz gwałtowniej dokonywującemu się tam przejściu do baroku.

Prof. Johannes Jahn.

(„Wilnaer Zeitung")

Amerykanie opuszczają powstańców marokańskich

Najpierw przyrzekano im wolność, obecnie pocieszają ich obietnicami na czasy powojenne

GENEWA. (DNB). Zamieszki w Marokku wciąż jeszcze trwają, chociaż władze gaullistowskie starają się wszelkimi środkami przywrócić porządek. Oddziały wojskowe otrzymały rozkaz rozpędzania wszelkich zgromadzeń, a w wypadku oporu lub pogróżek natychmiastowego użycia broni.

Na górze Salah koło Fezu ustawiono działa, które mogą w razie potrzeby ostrzeliwać dzielnicę tubylców. Te same środki ostrożności zastosowano na górze Musana koło Meknes.

Do nowych starć doszło w Fezie-Djedid, gdzie oddział Senegalczyków, obrzucony granatami ręcznymi i ostrzelany ciężkim ogniem karabinów maszynowych, prawie całkowicie został zniszczony przez nacjonalistów marokańskich. Jak wykazało śledztwo, granaty ręczne były amerykańskiego pochodzenia.

W Beni Hassan koło Sidi Allal es Khasi raniono podczas starcia czterech marokańskich patriotów.

W ostatnich dniach aresztowano również większą liczbę Francuzów, wiernych rządowi Vichy, rzekomo dlatego, że zamieszani byli w rozruchach. Do ciężkiego więzienia w Port Lyautey przewieziono: 16 więźniów z Casablanca, 13 więźniów z Rabatu oraz pewną liczbę Francuzów z Fezu.

Sfery amerykańskie we Francuskim Marokku, które wskutek swych lekkomyślnych przyrzeczeń wywołały rozruchy, chciałyby teraz odgrodzić się od wydarzeń, oświadczając, że uregulowanie uzasadnionych żądań marokańskich należy przesunąć na okres po wojnie. Rozruchy wybuchły w momencie, kiedy mogą bardzo być niebezpieczne dla wysiłków wojennych sprzymierzonych narodów.

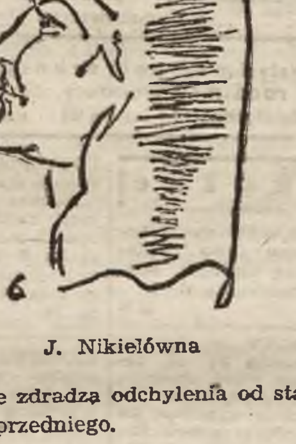
Badoglio znowu zreorganizował swój rząd

GENEWA. (DNB). Reuter donosi, że Badoglio zreorganizował ponownie swoją radę ministrów, stojącą pod anglo-amerykańskim nadzorem i mianował licznych nowych ministrów, a także podniósł licznych członków rządu z rangi podsekretarza stanu n. stanowisko ministra.

Program w Ali-Babie

„To warto zobaczyć"

Oblicze „Ali-Baby" przechodzi wprawdzie pewną ewolucję, poszczególne numery siłą się na staranność, co jest zasługą kilku jedynie aktorów, nie zaś całego zespołu, wszakże poziom ogólny niewielkie zdradza odchylenia od stanu poprzedniego.



J. Nikielówna

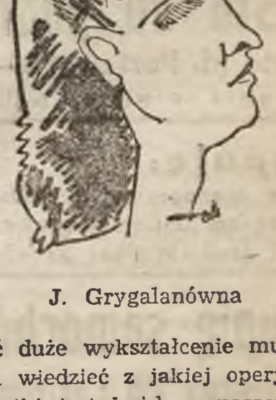
Ostatnią rewię p. t. „To warto zobaczyć", w reżyserii Lasonia, ilustracji muzycznej fortepianów — Dzięgielewski—Kuncewicz, a z dekoracjami Makojnika, możnaby z wieloma zastrzeżeniami nazwać niczłym programem. Część wokalna, tradycyjnie oparta o numery Piaseckiej, Mirskiej i Koszeli budzi stosunkowo najmniej zastrzeżeń. Mirska prezentuje piosenki oryginalne w interpretacji słownej a wcale miłe w wykonaniu. Odświeżony repertuar, „Musik, Musik", „Panowie po czterdziestce" i ciepła lirycznie piosenka o telefonistce są nader ekspresyjne, acz można zrobić niejakie zarzuty powtarzającym się efektom gestykulacyjnym śpiewaczki, od którego to błędu nie ustrzegła się i najlepsza z piosenek — „Panowie po czterdziestce". Stanisława Piasecka bardzo ładnie zaśpiewała na pięknym tle dekoracyjnym piosenkę „San Remo" i patetyczną pieśń o kwiatach.

Numery śpiewacze panów oscylują raczej ku muzyce poważnej, zwłaszcza Koszela, sięgnąwszy po Szuberta wyszedł, z próby efektownie. Sokoliński stara się już włożyć uczucie w to co śpiewa, a chcąc urozmaicić swój występ, paraduje w stroju tenisowym — pomysł niezły, jednak logicznie, przy treści piosenek, niezbyt zrozumiały.

Lekki repertuar szlagierowy Nikielówny — publiczność wita na ogół przyjaźnie, acz najlepiej „wśpiewany" numer „Całuj mnie" prosi już o emeryturę. Śpiewano duety taneczne, chętnie lansowane w tym teatrzyku, można bez szkody pominąć. Wypada jednak żałować, że dobra aktorka Grygalonówna nie znajduje innych lepszych sposobów wypowiedzi swych artystycznych uzdolnień.

Kum Sylwester, dobroduszny siewca humoru, ożywiając repertuar (występ z Koziołkiem i solo) daje historię o niekupionej baterii, naszpikowaną aktualizmem bez cienia złośliwości.

Jako wyraz twórczości zespołu należy powitać starannie opracowane i nieźle zagrane skecze, jak napisany przez p. Rychtera pełen dramatycznego napięcia skecz „Kabina samobójców", w wykonaniu p. p. Rychtera, Grygalanówny, Sablińskiej i Chorzewskiego, oraz na wesoło przez p. Lasonia przedstawiony „Monter" w wykonaniu autora oraz p. p. Piaseckiej, Sablińskiej i Koszeli. Punktem kulminacyjnym tego programu jest jednak stanowiąca zakończenie drugiej części programu parodia operetkowa „Demon zamku", wykonana przez artystów śpiewających całego zespołu. Trzeba jednak



J. Grygalanówna

mieć duże wykształcenie muzyczne i wiedzieć z jakiej opery czy operetki jest każda z poszczególnych arii, czy też każdy duet, aby zrozumieć cały dowcip, tkwiący w zestawieniu tego utworu muzycznego z daną sytuacją. Tego jednak u większości widzów nie można było zauważyć. Publiczność to traktowała raczej jako poszczególne numery śpiewacze, a ponieważ były na ogół dobrze wykonane, więc też przyjęła je przychylnie.

GUY.

SKARBY SZTUKI DO WATYKANU

Niemieckie władze wojskowe zabezpieczają je przed barbarzyństwem Anglo-Amerykanów

MEDIOLAN. Miarodajne czynniki niemieckie podają obecnie obszerny przegląd zarządzeń, wydanych w ostatnich tygodniach ze strony wojska niemieckiego i oddziałów broni SS, a zmierzających do ratowania zagrożonych przez wojnę włoskich dzieł sztuki o wyjątkowym znaczeniu historycznym i artystycznym.

Ze wspomnianego zestawienia wynika wyraźnie, że jedynie dzięki energicznej interwencji czynników niemieckich przewiezione zostały w bezpieczne miejsce najcenniejsze przedmioty sztuki z naj rozmaitszych części Włoch i ochronione przed niebezpieczeństwem bomb i obcych rąk.

Po wybuchu wojny w r. 1940 rząd włoski porozmieszczał w dużym zakresie skarby sztuki z muzeów i kościołów w Rzymie, Wenecji, Mediolanie, Neapolu i w licznych innych większych miastach, częściowo po zamkach, częściowo w małych miejscowościach. Z chwilą okupacji Włoch południowych wskutek zdrady Badoglio ewidencja rozmieszczenia dzieł sztuki stała się niemożliwa, ponieważ odpowiedzialne w tej sprawie osobistości włoskie znalazły się częściowo na okupowanym terenie Włoch południowych, częściowo ponieważ wskutek wypadków z dnia 25 lipca zginęły one i nie można ich było odnaleźć. Obecnie celem przeniesienia skarbów sztuki w bezpieczne miejsce wydali Niemcy, ściśle współpracując z rozmaitymi włoskimi urzędami cywilnymi i wojskowymi i pokonywując nadzwyczajne trudy i przeciwności, szereg energicznych zarządzeń.

W Watykanie znajdują się obecnie skrzynie zawierające kilka tysięcy dzieł sztuki z najrozmaitszych okolic Włoch, w tej liczbie najznakomitsze obrazy z muzeów w Rzymie, Mediolanie, Wenecji i Neapolu. Dalej staraniem Niemców sprowadzone zostały do Rzymu rozprószone po poszczególnych zamkach i miejscowościach skarby sztuki. I tak badania niemieckie wykazały, że w dwóch zamkach koło Irbino w pobliżu Rimini umieszczone były obrazy Tycjana, Tintoretto i Rafaela oraz znany skarbiec kościoła św. Marka w Wenecji; w tej liczbie znany w całym świecie złoty ołtarz Palad'oro.

Wszystkie wspomniane skarby sztuki zostały wśród bardzo wielkich trudów po pokrytych lodem drogach górskich, stale pod grozą ataku nieprzyjacielskich lotników przewiezione samochodami ciężarowymi najpierw do Palazzo Venezia, tam przejrzane i zbadane przez rzeczoznawców a następnie odesłane do Watykanu. Transport odbywał się pod kierownictwem niemieckim na samochodach ciężarowych, dostarczonych przez czynniki włoskie. W ten sposób w ciągu tygodni sprowadzono z powrotem do Rzymu wszystkie te skarby sztuki, które z początkiem wojny wywieziono z najrozmaitszych muzeów włoskich na prowincję, gdzie były one narażone na niebezpieczeństwo, że zaginą lub zostaną zniszczone.

Równolegle z tą pierwszą akcją zastosowano środki, zmierzające do ochrony najcenniejszych historycznych pomników w wielu miastach i miejscowościach włoskich. W małych i najmniejszych miastach znajdują się historyczne budowle i dzieła sztuki o wyjątkowej wartości. W ten sposób zabezpieczono sławny zabytkowy kościół w Gaeta, najcenniejsze skarby sztuki w Viterbo, Orvieto, Sutri i w innych miejscowościach Latium, jak również zburzone później wskutek bombardowania przez Anglików sławne muzeum etruskie w Taquinii.

Również dla zabezpieczenia pomników i skarbów sztuki drugiego rządu, zwłaszcza własności kościelnej, zastosowane zostały przy porozumieniu między czynnikami niemieckimi i włoskimi środki jak najlepszej ochrony.

(„Wilnaer Zeitung").

Obwieszczenie Wydziału Opałowego

W związku z ogłoszeniem w „Gońcu Codz." z dnia 23 stycznia 1944 r, podaje się do wiadomości mieszkańców miasta Wilna dalszy kolejny porządek wydawania kartek opałowych na 1944/45 r. w okresie od dnia 28 lutego do dnia 4 marca b. r.

Sroda, dnia 1 marca

Lydos pl., Liepkalnio, Pakalnės, Panerių Nr Nr. 1—14, Pušų, Pilaikalnio, Pilikonių, Paverkio, Pijorų, Pijonerių, Odminių Nr Nr. 13—16, Polocko Nr. 1—12.

Czwartek, dnia 2 marca

Lenkų, Markučių, Mikalojaus NrNr. 1—4, Panerių NrNr. 15—28, Pagėgių, Ringtinės, Raudonovario, Ramonio km., Raštininkų, Strazdelio, Saltonų, Sėlių, Polocko NrNr. 13—39.

Piątek, dnia 3 marca

Mikalojaus, Mahometonų, Minsko, I Naujamesčio, Nikodemo NrNr. 1—6, Panerių, Svirno, Saugos, Sargybų, Sakalnų, Saracenų, Silutės, Šeškinės, Slaito, Polocko, Pilypo, Putvio.

Sobota, dnia 4 marca

Nikodemo, Maž. Naujininkų, I Naujininkų, II Naujininkų, Naujininkų, Panerių km., Paneriškių, Raseinių, Rotundo, Suvalkų, Širvintų, Saulių, Šatrijos, Trumpoji, Tunello, Priekampio, Petrausko, Petro Vileišio, Petro ir Povilo, Pilies NrNr. 3—8.

Dozorcy lub właściciele wymienionych domów winni w oznaczonym dniu w godz. 8—12 zgłosić się do Wydziału Opałowego, ul. Bisk. Matulewicza 4, pok. 62, po odbiór kartek dla wszystkich właścicieli mieszkań, zamieszkujących dane domy.

Przy odbiorze kartek dozorcy winni okazać dowody osobiste i zaświadczenie od administratora domu z wyszczególnieniem przynależnych im domów, właściciele zaś — dowody osobiste.

Przypominamy, że opał na 1944-45 rok (tak z miejscowych składów, jak i z lasu) będzie wydawany tylko na podstawie kartek opałowych. Posiadanie kartki opałowej będzie bezwzględnie wymagana od wszystkich osób, zwracających się do Wydziału Opałowego w sprawie otrzymania opału, to też wszyscy, uprawnieni do otrzymania kartek są wzywani w oznaczonym terminie je odebrać.

Kierownik Wydz. Opałowego.

Wiadomości z dnia

1 Marzec. ŚRODA Albina. Wschód słońca 6.17 Zachód słońca 16.49

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 17.35 DO GODZ. 06.00.

— DYŻURY APTEK. W tygodniu od 28 lutego do 6 marca następujące apteki mają nocne i świąteczne dyżury: Apteka Nr. 7 przy ul. Zawalnej 41 (tel. 799), Apteka Nr. 8 przy ul Ostrobramskiej 25 (tel. 1578), Apteka Nr. 14 przy ul. Witoldowej 22 (tel. 1698), Apteka Nr. 15 przy ul. Wiłkomierskiej 3 (tel. 481), Apteka Nr. 334 przy ul. Gedimino 33 (tel. 1098), Apteka Nr. 336 przy ul. Sawanoriu 10 (tel. 468) i Apteka Nr. 29 (tel. 1357).

— WYDAWANIE CUKRU JESZCZE WSTRZYMANE. Jak się dowiadujemy, na kartki żywnościowe 26 okresu cukier jeszcze nie będzie sprzedawany. Sklepy rozpoczną sprzedaż cukru z chwilą, gdy otrzymają odpowiednie zarządzenie z Urzędu aprowizacyjnego.

— JESZCZE MOŻNA REJESTROWAĆ KARTKI TYTONIOWE. Mieszkańcy miasta, którzy z jakichkolwiek względów niemogli dotąd zarejestrować kart tytoniowych, mogą je zarejestrować jeszcze w „Rutach" lub sklepach Li-Mi-Pa, które są obowiązane rejestrować zgłaszane kartki.

— NOWE ZARZĄDZENIA W SPRAWIE SPORÓW MIESZKANIOWYCH. Z dniem 1 stycznia b. r. ukazało się nowe zarządzenie, w myśl którego powstałe zatargi na tle wynajmu i opłaty za mieszkania między właścicielami domów a lokatorami regulują odpowiednie komisje rozjemcze do spraw najmu w miastach i na wsi. Spory powstałe na tym tle w miastach regulują burmistrz miasta, we wsiach władze gminne. Odwołania od orzeczeń burmistrza i wójta można składać do Dyrektora regulacji cen w terminie jednego miesiąca. Od orzeczenia Dyrektora cen można się odwołać do General Komisarza, którego decyzja jest ostateczna.

— DO WIADOMOŚCI LEKARZY PRAKTYKUJĄCYCH W MIEŚCIE WILNIE. Na skutek zarządzenia Naczelnego Urzędu Zdrowia wszyscy lekarze praktykujący są obowiązani do zgłaszania do 31 każdego miesiąca wykazów ilościowych chorych skórnych i wenerycznych, znajdujących się w ichi leczeniu według ustalonego wzoru. Zainteresowani lekarze powinni się zgłosić po bliższe informacje i odbiór druczków meldunkowych do Miejskiego Urzędu Zdrowia (Gedimino 24, pokój nr. 9).

— PROTOKUŁY ZA NIE PRZESTRZEGANIE CZYSTOŚCI. W tych dniach odpowiednie komisje lustrujące podwórka w mieście sporządziły szereg protokołów za antysanitarny stan ubikacji i klatek schodowych oraz podwórzy. Ukarano grzywnami szereg właścicieli i dozorców domowych.

— KARY NA PIJAKÓW. Ostatnio władze policyjne zatrzymały w stanie nietrzeźwym 14 osób, które zostały odesłane do obozu pracy. Te surowe kary powinny powstrzymać amatorów alkoholu od nadużywania tego trunku.

GENEWA. (DNB). Wskutek przykrych zajść i z powodu wzrastającego oburzenia ludności angielskiej wydało niedawno brytyjskie ministerstwo wojny rozporządzenie, zakazujące wyraźnie wszystkim pracownikom wojskowej służby pomocniczej wszelkiego przebywania w towarzystwie kolorowych żołnierzy amerykańskich,- jeśli przy tym nie ma białego mężczyzny. Przeciwko temu rozporządzeniu rozpoczął się ze wszystkich stron atak. Obecnie znalazło się kilku posłów w izbie gmin, którzy gotowi są poruszyć sprawę w parlamencie i — jak pisze „Daily Sketch", — wezwać ministra wojny do cofnięcia wspomnianego zakazu. Sądzą, że za kulisami działają silne wpływy Białego Domu, ponieważ Roosevelt chce zdobyć dla siebie głosy żołnierzy-murzynów przy jesiennych wyborach prezydenta.

W pierwszą rocznicę śmierci ś. † p. z Chomińskich

Aliny Sołtanowej

za spokój Jej duszy odbędzie się Msza Święta w dn. 2 marca r. b. w kościele św. Jakuba o godz. 9 rano, na którą Krewnych i Znajomych zaprasza **Rodzina.**

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci mojej ukochanej córki ś. † p.

Eleonory Szubstarskiej

odbędzie się Msza św. Żałobna w kościele św. Jakuba o godz. 9-tej, w piątek, dn. 3.III 1944 r. O czym zawiadamia wszystkich Przyjaciół i Znajomych stroskana **Matka.**

W drugą bolesną rocznicę zgonu ś. † p.

Anny z Rubikasów Downarowiczowej

dn. 2 marca b. r. o godz. 9 tej odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Katarzyny O czym Krewnych, Przyjaciół i Znajomych powiadamia **Mąż.**

Wyrazy szczerego współczucia p. Dyr. Prof. Józefowi Kupczyńskiemu z powodu zgonu Ojca Jego ś. † p.

Kazimierza Kupczyńskiego

składa **Medyczny personel Sanatorium Tbc. na Antokolu.**

Podziękowanie

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. † p.

Mikołaja Gawryłowa

szczególnie przewielebnemu ks. Kazimierzowi z kościoła św. Stefana, pracownikom huty szklanej „Kalwaria" i „Vitrum" oraz wszystkim sąsiadom za okazaną pomoc materjalną i moralną składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać" **Żona, Syn i Córka.**

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nandlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".